GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr. pojedyńczy gr. 10.

№ 85

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwartalnie. — Opłata za insercję obwieszczeń po gr. 10 od wiersza mającego liter 50.

w Warszawie dnia 29 Marca 1831 roku we Wtorek.

Rzeczy krajowe.

Roskaz Dzienny.

W kwaterze głównéj w Warszawie dnia 27 marca 1831.

Żołnierze i towarzysze broni! Powodowany czuciem ludzkości, wzdrygającém się wtenczas na rozlew krwi, kiedy na polu pokoju tyle znajduje się sposobów oddania naszemu narodowi sprawiedliwości, chciałem ich tam szukać i wszedłem jako wódz naczelny i obywatel, w rozmowy z marszałkiem Dybiczem Zabałkańskim, dowódzcą wojsk Rossyjskich. Przekładam je wam w czterech listach, których więcéj pisanych nie było. W nich wyczerpany jest cały przedmiot usiłowań moich, jakie czyniłem, równie o waszą krew i honor troskliwy, jak obejmujący całą moję duszę następne losy teraźniejszych miljonów ludzi i przyszłych Polskich pokoleń. Z nich dowiecie się o całym toku rzeczy i o jéj końcu; oraz, jaka jest polityka żołnierza Polaka, a jakie są warunki i widoki dumy rozjątrzonéj przeciw dobréj sprawie niewinnego narodu. Chociaż zawsze i w każdéj porze przystoi wodzowi o pokoju niezapominać, jednak obrałem do tego czas najwłaściwszy, kiedy armję Polską widzę mocną i poważną z liczby, porządku i ducha waleczności; kiedy energja żywo po wszystkich żyłach narodu płynąca, zachęca nas do wytrwałości i do dzielnéj walki. Mam w sumieniu mojém świadectwo, że dopełniłem w całém znaczeniu powinności naczelnego wodza siły zbrojnéj narodowéj. Do wodza bowiem nietylko należy bić się, i jeszcze się bić, ale ile razy on oręż podnosi lub spuszcza, zawsze nieprzyjacielowi pokój i jeszcze pokój ofiarować. Takie prawidło, opiera się na prawie narodów; taka zasada towarzyszyła wszystkim wodzom, nawet w najburzliwszych czasach rewolucji Francuzkiéj.

Zakończyłem, żołnierze i bracia oręża, jak widzicie moją wojskową politykę. Sądźcie o niéj według słuszności i rozsądku. Spokojnie spoglądać będę na spory różnych o niéj opinji; niech się ścierają jak im się podoba. My, co chwila bądźmy tylko gotowi do bojów z nieprzyjacielem. Widzicie już sami, żołnierze, że innéj polityki mieć nie możemy, jak tę, która się zawiera w naszém jedyném haśle: «zwyciężyć, lub z honorem zginąć za ojczyznę!»

Na téj tylko drodze z wytrwałością, cnotą, i zupełném poświęceniem się, możemy się dobić zwycięztwa i niepodległości. Możemy i zginąć! I jedno i drugie ukrywa się w głębiach naszego przeznaczenia. To tylko pewna, że jeżeli z wyroków zguba dla nas wypadnie, nieprzyjaciel ludzkości przez nasze groby przedrze się daléj, i zajrzy w oczy Europie, jak okropne despotyczne straszydło, przerazi swym wzrokiem cywilizację, któréj się lęka i będzie się urągał z obojętnych teraz na naszą sprawę rządów i ludów, których kraje w egoizmie uśpione, bezwładnie za nami leżą. — Naczelny wódz siły zbrojnéj narodowéj, (podpisano) *Skrzynecki.*

I. List do feldmarszałka hr. Dybicza Zabałkańskiego.

Raczyłeś mości panie marszałku mieć rozmowę z podpułkownikiem Mycielskim, z któréj on zdał mi sprawę taką, iż powzięte ztąd uczucia, pragnę śpiesznie udzielić. Wytłumaczę się z całą żołnierską szczerością, jaka jest w moim charakterze i którą ja nad wszystkie dyplomatyczne subtelności przekładam.

Zadziwia to j. w. pana mości marszałku, że wolimy raczéj na wielkie wystawiać się nieszczęścia, i na wszystkie okropne skutki wojny, aniżeli poddać się na łaskę. Poddanie się zupełne, jest u j. w. pana jedynym środkiem przywrócenia rzeczy w Polsce do dawnego *Statu quo*. Tak bezwzględne wymaganie niejestże z liczby warunków do przyjęcia niepodobnych? Możemyż na to zezwolić, abyśmy znowu postawieni byli w dawnym porządku rzeczy, który nie był z tego rodzaju, abyśmy w nim byli znajdowali dostateczne praw naszych zaręczenie? Długiém pasmem nieszczęść naszych, równie królom jak narodom pamiętni, i śmiem twierdzić zasługujący na ich mocniejsze sprawie naszéj sprzyjanie, my których w lud istnych męczenników przekształcono, możemyż sobie życzyć powrotu do naszych okrutnych cierpień, i do dalszego złych losów ciągnienia, właśnie teraz kiedy wszystkie nasze usiłowania są połączone, w celu ustanowienia w naszym kraju prawego porządku, zasadzonego na zaręczeniach niezłomnych, któreby stałość jego zapewniały? Poświęcamy wszystko dla utrwalenia szczęśliwości ojczyzny, a tu chcą nas obdarzać stanem rzeczy, w którym każdy Polak, ani na chwilę niebyłby pewnym swojéj przyszłości! Cel szlachetny naszego przedsięwzięcia, nie jest zdolny odpowiadać zgodnie wymaganiom, któreby mogły sprowadzić spodlenie narodowego honoru, i ucisk naszéj ojczyzny. Przyzwoiciéj jest mości panie marszałku, i byłoby nawet sprawiedliwie, żądać po nas przywrócenia porządku zasadzonego na karcie konstytucyjnéj przez cesarza Alexandra nadanéj, ale nie należy wierzyć temu, że wszy-

stko jest prawe co przemocny robi, i że prawa słabszych są niczém. Wiadomy manifest z dnia 17 stycznia r. b. wymagając od narodu Polskiego ślepéj uległości, i bezwarunkowego zaufania, bez żadnéj uwagi na liczne jego krzywdy i użalenia, bez pocieszenia go przynajmniéj nadzieją iż przyczyny złego uchylone będą, popchnął naród na ostateczną drogę. Ten to manifest zmusił naród do obrony swego politycznego życia, i do wzięcia postawy ludu, mającego prawo odzyskania swéj niepodległości, skoro tylko z ust monarchy usłyszał słowa, zagrażające mu utratą praw, lub obaleniem jego towarzyskich instytucji zasadniczych.

Sprawiedliwość, sprawiedliwość, a nie poddanie się na łaskę! Oto jest mości p. marszałku prawidło jedyne i nieodmienne, któreby powinno władać każdém postanowieniem cesarza względem Polaków. Zapewne ze wszystkich zapytań politycznych, najważniejsze jest o Polsce, które na mocne zasługuje zastanowienie ze strony cesarza jmci. Kto wie, czyliby cesarz jmci niebył w stanie zatrzymania postępów rewolucji, nie tylko u nas, ale nawet w całém Europejskiém towarzystwie, gdyby poszedł za radą ścisłéj sprawiedliwości, cnoty istotnie tyle potrzebnéj dla bespieczeństwa tronów, i dla pomyślności ludów, a któréj nieszczęsne zaniedbanie, począwszy od podziału nieszczęśliwéj Polski, tyle wielkich zaburzeń i klęsk publicznych naprowadziło. Jeżeli pozwolimy na to, że obie strony zadaleko się posunęły, niedałyżby się wynaleść środki pogodzenia rzeczy pod przewodem ścisłéj sprawiedliwości? Wypadałoby tylko koniecznie, aby warunki nie zawierały w sobie nic takiego, coby upadlającém było dla jednéj lub dla drugiéj strony; bo jeżeli dla téj którą jw. pan bronisz, powinnością być sądzisz zachowanie w całości honoru państwa Rossyjskiego, do nas należy także, czuwać nad zachowaniem świętego składu honoru narodowego, którego sobie wydrzeć nigdy nie dozwolimy. Sam cesarz jegomość, jeżeli jest w myśli zachowania Polaków w stosunkach swoich poddanych; nie mógłby chcieć tego, aby od ich spodlenia zaczynał.

Sądząc ze słów powiedzianych do podpułkownika Mycielskiego, zdaje się mości panie marszałku, że nierzetelnemi rapportami w błąd jesteś wprowadzony względem stanu ducha publicznego w Polsce. Rozumiesz bowiem, że należenie i udział wszystkich klass mieszkańców do naszéj rewolucji; powstały najwięcéj z przymusu. Zapewniam, że się rzecz ma inaczéj; zapewniam że członkowie dwóch izb, wojsko, i cały naród, są ożywieni jednym i tym samym duchem, a poświęcenie się wszystkich dla świętéj sprawy jest bez granic. Miałem sposobność sam się o tém przekonać w wojsku, kiedy robiąc w niém przegląd, i zapytując się prawie z osobna każdego żołnierza: czyliby za honor narodowy był gotowym bić się do ostatniego, wykrzyknęli wszyscy, że chcą umrzeć za ojczyznę, chociaż im oświadczyłem, że każdemu niemającemu w sobie mocy duszy do takiego poświęcenia się, wolno było szeregi opuścić. Naród przejęty jest ufnością w swoją sprawiedliwą sprawę, i bynajmniéj o zbawieniu ojczyzny nie rospacza. Godłem Polaków jest: wszystko stracić, oprócz honoru, i to samo godło przyjęli wszyscy wojskowi. Ja podzielam z nimi jako wódz naczelny te same szlachetne uczucia. Mówisz mości panie marszałku « że wojsko zaczęło rewolucję, i wojsko powinno rospocząć układy mające wzamiarze wstrzymanie krwi rozlewu;» przypuśćmy że tak było; wszelako, jestto rzeczą rzeczywistą, że cały naród w swoich najdroższych swobodach przez lat piętnaście krzywdzony, powstał w massie dla obrony praw swoich. Niepodobieństwem jest dla wojska Polskiego, aby swoją sprawę odłączyć miało od narodowéj, i jeżeli jest w przeznaczeniu naszéj ojczyzny aby zginęła, zapewne pierwéj, i przed nią, wojsko legnie w grobach. Sam jw. pan oddałeś sprawiedliwość waleczności naszéj armji, ta zaleta należy do jéj zaszczytów. Oświadczasz przychylność swoją dla narodu Polskiego, i z niego swój ród wyprowadzasz; nareszcie raczysz nas zapewniać, że duszą i sercem jesteś Polakiem. Chciejże okazać nasze uczucia w czynach, przekładając cesarzowi jmci prawdziwy stan rzeczy, w takiém świetle iżby mu było łatwo wstrzymać krwi potoki, za pomocą postanowień, równie godnych monarchy Rossji jak i narodu Polskiego, zostawując nas przy koniecznie potrzebnych zaręczeniach pod względem praw i swobód naszych, o które się upominamy, a które są zasadzone na dwóch nieodzownych potrzebach człowieka: na religji i na wolności. Przyjm mości panie marszałku zapewnienie wysokiego poważania i t. d. — W Warszawie 12 marca 1831. (podp.) *Skrzynecki.*

II. List do pułkownika hr. Mycielskiego.

Panie hrabio! Jenerał hrabia Pahlen zdał sprawę z rozmowy, którą miał z panem i jego kolegą i przesłał list, który mu powierzyłeś.

JW. marszałek hrabia Dybicz Zabałkański, który mnie był upoważnił do znajdowania się przy pierwszém posłuchaniu dla j. w. pana dozwoloném, polecił mi dziś, abym mu powtórzył fundamentalną zasadę, która jego opinją rządzi.

Uchwała która tron za wakujący ogłosiła, nie mogła przytłumić w sercu jego cesarsko królewskiéj mości uczuć miłości, jakie ma dla swych poddanych w Polsce, tém mniéj że cesarz jmci wie o tém, iż bardzo wielka część z nich dobrowolnie do rewolucji nie wpływała, i pragnie powrotu porządku i prawego panowania. Lecz ów akt równie opłakany jak nieprawny, musiał zerwać ogniwo każdego stosunku między władzami Rossyjskiemi, a temi, które do tego aktu przystąpiły.

Naczelny wódz armji cesarskiéj nie może przeto uważać bytu żadnéj władzy, ustanowionéj w Polsce, dopóki ona jest pod wpływem podobnego rządu, a tém mniéj nie może traktować z tymi, którzy jego zasadę przyjęli.

Niech część narodu dobra, rozsądna i waleczna, usunie ową uchwałę, a ten szlachetny przykład pociągnie za sobą drugich. Ci którzy ten przykład dadzą, nabędą niezaprzeczonych praw do wdzięczności swojéj ojczyzny, powróconéj pokojowi, porządkowi i pomyślności.

Objawienie rzetelnych uczuć Polski, gdy dojdzie bezpośrednio do wiadomości cesarza i króla, będzie krokiem pewnym do uspokojenia kraju.

Przyjm panie hrabio zapewnienie mego szczególnego poważania. (podp.) *Neidhardt*, kwatermistrz jeneralny armji, pełniący obowiązki szefa sztabu głównego. 1 (13) marca 1831 r.

III. List do feldmarszałka hr. Dybicza Zabałkańskiego. Panie marszałku! Pośredni sposób, obrany przez j. w. pana, ażeby mi odpowiedzieć na list mój z d. 12 marca, przez użycie ręki kwatermistrza jeneralnego armji, pana Neidhardt, uważam tylko za czystą dyplomatyczną formalność; na przeciw której stawiam otwartość żołnierza, miłość ludzkości, i mocne moje postanowienie, które powinnoby być przyjemne wspaniałemu sercu monarchy, ponieważ ma w zamiarze zapobieżenie rozlewowi krwi dwóch ludów, przeznaczonych aby się wzajemnie szacowały.

Rewolucja Polska nie jest panie marszałku dziełem tylko przesadzonego zapału młodzieży; jest ona więcéj wypadkiem pochodzącym z licznych nadużyć i częstych pogwałceń karty konstytucyjnéj, które zupełnego jéj zniszczenia obawiać się kazały.

Naród Polski umie cenić wszystko co od cesarza Alexandra otrzymał, szanuje pamięć tego monarchy w jego następcach, i gdyby cesarz jmć panujący, był się okazał w stolicy królestwa z chęcią położenia końca klęskom wojny, gdyby był stanął wśród senatu, izby poselskiéj i wojska, jako ojciec, przynoszący ludowi Polskiemu zabespieczenie jego praw, słowem królewskiém uroczyście zaręczone; Polska z takiego czynu zaufania dumna, rzuciłaby się była w objęcia ojca, przynoszącego dzieciom wszystkie błogosławieństwa pokoju.

Powiadasz mości panie marszałku, że akt który ogłosił tron za wakujący, musiał zerwać ogniwo każdego stosunku między władzami Rossyjskiemi, a temi, co do tego aktu przystąpiły.

Weźmy to pytanie otwarcie na uwagę: Akt detronizacji przez obie izby uchwalony i przyjęty, był poprzedzony roztrząśnieniem i zgłębieniem wszystkich zgwałceń naszemu zasadniczemu prawu uczynionych; trzeba zatém, co zapewne j. w. pana nie zadziwi, bardzo potężnych powodów i poprzedniczych mocnych zaręczeń, aby naród mógł się odważyć na usunięcie takiego aktu, bez ubliżenia swemu honorowi w obliczu całéj Europy i bez wystawienia się na wyrzuty nagannéj lekkomyślności.

Oprócz tego, chciéj mości marszałku zastanowić się nad tém, że naród któremu od pół wieku żadne traktaty między nim a gabinetem Petersburgskim zawarte, nie były nigdy wiernie dotrzymane, i mający świeże smutne przykłady, jak nieustannie przez lat piętnaście karta konstytucyjna łamaną była, może tylko jak najostrożniéj przystępować do jakichkolwiek bądź układów; inaczéj poddałby się tylko woli mocniejszego, bez pewnego wprzódy zabespieczenia praw i swobód dla słabszych.

Skracając rzecz całą, pozwól sobie j. w. pan powiedzieć, że kiedy i pan marszałek i ja równie jesteśmy przeniknieni tém dobrém, jakieby wyniknęło z ustania wojny; od j. w. pana szczególnie to zależy: wytknąć sposób ułożenia sporu, odpowiadający wspaniałemu sercu monarchy i przytém zgodny z honorem narodu Polskiego. Bądź co bądź; niechaj wojska cesarza jmści najbardziéj będą zwycięzkiemi, niezdołają wszelako zniszczyć praw naszych i sprawiedliwości, na któréj one są oparte. Nigdy mości marszałku nie dostąpisz tego, abyś potrafił uświęcić niesprawiedliwość Polsce wyrządzoną, bo dobre i święte prawo nie ginie od szabli. Powodzenia i trjumfy wojenne, krwią i zniszczeniem niewinnego ludu nabyte, mogąż się podobać sercu prawdziwie wspaniałego monarchy? otrzymałyżby łaskę od surowego sądu historji?

Upraszam tedy j. w. pana mości marszałku, byś zastósował rzeczy do takiéj pacyfikacji, w któréjby przewodniczyła zasada słusznéj wzajemności, i któraby sama w sobie zawierała uroczyste zaręczenie honoru narodu, jego praw, swobód, osobistego bezpieczeństwa, i powrót do prawego konstytucyjnego porządku, daleki od użycia obcéj siły zbrojnéj, bo ta jest niepotrzebną w tém rozumieniu, aby uprzątnęła anarchią, któréj wierz mi j. w. p. niemasz w naszym kraju, a obce wojsko mogłoby dać powód do bardzo ważnych nieprzyzwoitości.

Wytłumaczyłem się przed j. w. panem z tych uczuć które we mnie wzbudził list pana Neidharda; bądź pewien, że je podziela ze mną część narodu dobra, rozsądna, i waleczna. Sądź o nich jako człowiek, który umie uczuć dobro ludzkości, i przyjm zapewnienie wysokiego poważania z jakiém jestem i t. d. W Warszawie 19 marca 1831 roku.

Skrzynecki.

IV. *List do jenerała Geismar.* Panie jenerale! List który j. w. panu oddali pp. Kołaczkowski i hr. Mycielski, doszedł do mojéj wiadomości.

Możesz j. w. pan oświadczyć tym parlamentarzom, jak znowu do przednich czat przybędą, że w teraźniéjszym stanie rzeczy, bytność ich u mnie uważam za bezużyteczną zupełnie; gdyż wytłumaczywszy już otwarcie i bez ogródki, widząc się dwukrotnie z hr. Mycielskim w Grochowie, wszystkie moje myśli o nieszczęśliwych w Polsce wypadkach, mógłbym tylko odwołać się do moich ustnych oświadczeń i do określonych wyraźniéj w liście napisanym z mojego zlecenia do tegoż officera przez jenerała adjutanta Neidhardta, mógłbym tylko jeszcze raz powtórzyć: że gdy cesarz i król jmć ogłosił zupełną amnestję i zapomnienie przeszłości dla wszystkich powracających do swych powinności, przyrzeczenie to wiernie dochowane będzie. — Przyjm panie jenerale i t. d. (pod.) Hr. *Dybicz Zabałkański.*

Zgodno z oryginałem: Baron *Geismar* jenerał adjutant.

— *Kommissja rządowa spraw wewnętrznych i policji.* Z powodu, iż liczne prośby podawane bywają bezpośrednio wyższym władzom krajowym z pominięciem niższych, przez co mnożą się bezpotrzebne korrespondencje między władzami i podania prywatnych doznają zwłoki w stanowczém rozwiązaniu, gdyż władze wyższe muszą je piérwéj przesyłać niższym do wyjaśnienia i dopiero zwrócone sobie przez te ostatnie, rozwięzywać mogą; kommissja rządowa spraw wewnętrznych i policji przypomina supplikantom udającym się do władz z prośbami, aby odtąd trzymali się drogi wskazanéj im obowiązującém dotychczas postanowieniem z d. 17 czerwca 1817 r. i ściśle do przepisów niém objętych się stósowali, w przeciwnym razie, stósownie do art. 6 tegoż postanowienia: »Każdy pomijający ze swą prośbą koléj władz administracyjnych, zwróconą mieć będzie prośbę na koszt jego własny bez żadnéj rezolucji.« W Warszawie d. 26 marca 1831 r. — (Tu podpisy.)

— *Intendent jeneralny wojska.* Gdy w skutku rozwiązania kommissji potrzeb wojska, z mocy postanowienia rządu narodowego z dnia 10 b. m. i r., Intendent jeneralny mając sobie powierzoną służbę żywności siły zbrojnéj narodowéj, wyjednał u rządu narodowego nowy dla siebie kredyt, mogący tylko pokrywać wydatki jego służby; przeto podaje do powszechnéj wiadomości, iż nie jest mo-

cen zaspokajać żadnych rachunków ani pretensij wynikających z przeszłości, które w oddzielnéj drodze muszą być poszukiwane.

— Rada municypalna ogłosiła dwa obwieszczenia daty 24 marca, osnowy następującéj:

1) «Stósownie do uchwały byłego rządu tymczasowego królestwa Polskiego z dnia 11 grudnia r. z. wydanéj, a przez dyktatora pod dniem 17 grudnia r. z. za Nr. 456 względem organizacji gwardji narodowéj potwierdzonéj, nowo installowana rada municypalna miasta stołecznego Warszawy podaje niniejszém do publicznéj wiadomości: iż do uregulowania i rozpoznawania stosunków opłat za nieosobiste stawanie i odbywanie służby członków do gwardji narodowéj należących lub się do niéj nie kwalifikujących, ustanowiła osobną deputację z składu członków rady municypalnéj miasta stołecznego Warszawy, która posiedzenia swoje w ratuszu głównym w sali rady municypalnéj odbywać i na uczynione przez interessentów wnioski i przełożenia, rezolucje wydawać będzie.»

2) «Stósownie do reskryptu kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji z dnia 20 marca r. b Nr. 2663/901 do niéj (do rady mun.) wydanego, wyznaczenia z kolei członków rady municypalnéj miasta stołecznego Warszawy do dozorowania kwaterunku w deputacji kwaterniczéj dotyczącego, podaje niniejszém do publicznéj wiadomości, iż w myśl rzeczonego reskryptu, rada municypalna do dozierania służby kwaterniczéj i podpisywania biletów kwaterunkowych, wraz z szefem deputacji kwaterniczéj (które bez podpisu delegowanego członka nie są ważne) wyznaczyła delegację z siedmiu członków swoich, z radców: 1) Matuszewskiego, 2) Żelazowskiego, 3) Fontannę, 4) Kijoka, 5) Chinowskiego, 6) Przeradzkiego, 7) Łuczyńskiego, złożoną; która jużto w wydziale wojskowym urzędu municypalnego miasta stołecznego Warszawy, już też w deputacji kwaterniczéj rzeczonego urzędu, jako jemu podwładną, przez czas koniecznéj potrzeby kolejno zasiadać i mieszkańców stolicy w dzisiejszych ważnych okolicznościach od uciążliwości kwaterunkowych, o ile się da, przez sprawiedliwy rozkład i ciągły nadzór ochraniać będzie.»

— (*Nad.*) W dniu 23 b. m. i r., zeszła z tego świata j. w. Józefa z Lemańskich Ostrowska, małżonka referendarza stanu, dyrektora jeneralnego w kommissji rządowéj przychodów i skarbu.

Jaką była matką i żoną, tego dowiódł żal jéj familji; jaką zaś była obywatelką, świadczy o tém jéj gorliwość w usłudze publicznéj, któréj się dobrowolnie poświęciwszy, padła ofiarą. Niosąc osobiście pomoc rannym i chorym obrońcom ojczyzny, a najtroskliwszą najwięcéj cierpiącym, gdy, niepomna na własne zdrowie, za nic miała niewygody, bezsenność i trudy, byle tylko coprędzéj ulżyć cierpieniom, uległa febrze, za którą zgon nastąpił. Już ciężką złożona chorobą, a jeszcze nie przestawała chcieć zatrudniać się pracą około przedmiotu swéj obywatelskiéj troskliwości.

Obecni w dniu onegdajszym smutnemu obchodowi pogrzebania jéj zwłok, rzucili na nie kilka łzami zroszonych bryłek ojczystéj ziemi, którą kochała. Cześć pamięci twojéj, o jedna z mnogich ozdób naszych wielkich i trudnych usiłowań! Ojczyzna wolna i szczęśliwa, powita kiedyś błogosławieństwem, obok innych grobowców i twoję skromną mogiłę. J. —

— (*Nad.*) Artykuł p. Jana Nachtmann w Nr. 80 G. P. lubo pięknie, z ogniem i czuciem napisany, nie zasługiwałby na odpowiedź, gdyby zapytanie autora artykułu *oszczędność* w 76 Nr. G. P. czy służył pod chorągwiami sławy i czy zna jaką cenę przywięzuje naród do żołnierzy obywateli, którzy bronią jego wolności, oraz zarzut braku przywiązania do narodowéj sprawy, nie wymagało, zwrócić uwagę p. Nachtmann na posunięte za daleko i uwłaczające dobréj sławie uniesienie jego. Rzucona myśl *oszczędności* mogła być w rozumieniu p. Nachtmann nietrafna, nudna, sprzeczna jego wyobrażeniom, ale nigdy przeciwna uczuciom przywiązania do narodowéj sprawy, ztąd nawet że wynikała z dobréj chęci oszczędzenia bezpotrzebnych wydatków. Autor jéj, dawny żołnierz, chlubiący się bliznami w 1794 r. pod chorągwiami sławy i w obronie ojczyzny nabytemi, a którego syn mieści się teraz w szeregach żołnierzy obywateli, zna równie jak p. Nachtmann cenę honoru żołnierza i w dwudziestokilkuletniéj publicznéj zaszczytnéj służbie, większe może dał dowody przywiązania i poświęcenia nawet swego dla narodowéj sprawy, niż p. Nachtmann. Lecz zgłębiając zasady i ducha praw, przekonany wewnętrznie, iż człowiek z zarzutu oczyszczony i za niewinnego uznany (jak już niektórzy z zarzutu szpiegostwa publicznie uniewinnieni zostali), nie traci honoru i prawa mieszczenia się w szeregach wojskowych; że również wielu z młodych ludzi o małe wykroczenia kryminalne, na krótki czas więzienia osądzeni, mogliby zyskać ułaskawienie, i zamiast utwierdzenia się w złem przez dłuższe pożycie z łotrami niepoprawionymi, mogliby odzyskać zachwiane na moment uczucie cnoty i godności w towarzystwie cnotliwych, a popełnione i nieodpokutowane jeszcze błędy zatrzeć i obmyć w krwi nieprzyjacielskiéj; podałem myśl uwolnienia takich osób i zamieszczenia ich w służbie wojskowéj, a to w najszczerszéj chęci oszczędzenia wydatków, na tego gatunku ludzi łożonych, i myśl ta nie mogła pochodzić ani z braku ceny honoru wojskowego, ani z braku przywiązania do narodowéj sprawy. Co się tycze młodych biuralistów, nie czujących powołania do broni, być może iż dziennikarska excytacja nie doda im mocy ducha; chęć przecież podniecenia ochoty publiczną nawet przymówką, nie zasłużyła na tak złośliwe p. Nachtmann tłomaczenie. Mówiąc o Cynzerlingu i innych nauczycielach, bynajmniéj na myśli nie miałem uniwersytetu, lecz tych, przeciw którym już pisma niektóre publiczne powstały, których władza właściwa, uczniowie, lub osoby użalające się, lepiéj znają, a mówiąc w ogólności, nikogo dotknąć w szczególności nie miałem zamiaru. Potrzeba było tak złośliwego sposobu widzenia, jaki przedstawia artykuł p. Nachmann, aby myśl, bez żadnego interesu osobistego, bez żadnéj obrażonéj miłości własnéj, jak to śmie przypuszczać, w dobréj i czystéj chęci oszczędzenia skarbu rzuconą, w tak fałszywém i obrażającém wystawić świetle.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.